Rok 1936 15 listopada Nr. 46.

DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO“

Boży ptak

Rok po roku dawał „Dzwoneczek” w listopadzie większy artykuł o jednym z najdroższych świętych polskich — o Stanisławie Kostce. Dziś powtarzać tych samych rzeczy już nie będzie, lecz ażeby uczcić dzień listopadowy, dzień kiedy to przypada jego uroczystość, rzućmy okiem na jedną z najważniejszych chwil w żywocie tego świętego młodzieńca.

Oto dojrzało już w nim postanowienie porzucenia dotychczasowego życia, aby móc rozpocząć życie inne, do którego otrzymał wezwanie od swej Najukochańszej Matki Niebieskiej. Cóż zatem powstrzymać go może od wypełnienia Jej woli?

Może myśl, iż zasmuci swoim postępkiem drogą matkę ziemską w rodzinnym Rostkowie, że rozgniewa srodze na siebie pana-ojca kasztelana, mającego znaczenie u króla? Może obawa, że brat Paweł puści się w pogoń za zbiegiem i sprowadzi go siłą spowrotem do Wiednia, dokąd przecież zostali obaj wysłani przez ojca dla nauki? Może wstyd, jaki mu potem zaleje policzki, gdy go wyśmieją towarzysze braterskich hulanek?... Może lęk przed daleką, nieznaną drogą poprzez cudze kraje, gdzie na każdym kroku czyhać będzie niebezpieczeństwo?... Może strach przed trudem, głodem albo i samotną śmiercią z wycieńczenia na obcej ziemi?

Nie, nic go już powstrzymać nie może. I oto z lekkim sercem zrzuca ze siebie bogaty strój polskiego kasztelanica, odpina wiszącą na wybijanym drogimi kamieniami pasie karabelę drogocenną, z głowy zdejmuje futrzaną czapę z siejącym blaski klejnotem — i w miejsce tego wszystkiego przyodziewa się w wędrowną opończę, a w rękę bierze kij pielgrzymi... I oto gotów jest już do drogi wolny, Boży ptak... Poleci hen, kędy go wzywa Bóg — i jeno ostatnie jeszcze rzuci pożegnanie w daleką stronę północy, kędy została polska ojczyzna... Tam duszą zalatywać będzie z miłością, a kiedyś, kiedyś... jeśli taka będzie Wola Boża, powróci do niej w szatę kapłańską obleczony...

Ale nie taką okazała się Wola Boża. Niebo go chciało posiąść jeszcze wcześniej, i on sam zresztą zanadto do tego nieba tęsknił.

Dla ziemi zostawił jeno przecudowny przykład, jak — umiłowawszy „rzeczy wyższe”, idzie się mężnie naprzeciw najstraszniejszym przeszkodom i pokusom, i zwycięża się je, zaufawszy całem sercem Bogu.

Henryk Sienkiewicz

Polska popadłszy w niewolę, straciła niemal wszystko. Pozbawioną została własnego państwa, własnej woli, własnej władzy i armii, służyć i pracować musiała pod obcymi sztandarami i słuchać cudzych rozkazów. To też nic dziwnego, że naród raz za razem zrywał się do zrzucenia kajdan, a gdy mu się to wobec wielkiej przemocy nie udawało, łatwo mógł pogrążyć się w rozpacz beznadziejną.

Czuwająca jednak, zarówno nad poszczególnym człowiekiem, jak i nad narodami, Opatrzność, sprawiała, że właś-

nie wtedy występowali w Polsce mężowie, którzy skupiwszy w sobie niejako wszelkie moce, pragnienia, porywy i tęsknoty całego narodu, w dziełach swych dawali mu pokarm duchowy do przetrwania złej doli, kazali mu poić się nadzieją, że noc niewoli przeminie, a zabłyśnie na nowo słońce wolności.

Tymi krzepicielami narodu byli nasi poeci-prorocy, jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, Ujejski. Byli nimi nasi wielcy malarze, którzy w potężnych obrazach przedstawiali wielowiekowe dzieje Polski, jej bole i jej chwałę, jak Grottger, Matejko, Kossak i inni. Byli to wreszcie nasi powieściopisarze z Henrykiem Sienkiewiczem na czele, którego właśnie 20-tą rocznicę śmierci obchodzi Polska w dniu 15. listopada.

Cała praca jego życia — to trud podjęty „na pokrzepienie serc rodaków", jak się sam wyraził, wypuszczając w świat swoją „Trylogię" pół wieku temu.

Ktoż nie poznawał jej wówczas, gdy się tylko zaczęła ukazywać w druku w latach 1884—1888? Zaczytywała się cała Polska, jednako pierwszą jej częścią „Ogniem i mieczem", jak i następnymi: „Potopem" i „Panem Wołodyjowskim". Te trzy powieści (zwane razem „Trylogią"), rzucone narodowi dla wzmocnienia się na duchu, wychowały nam młodzież, która później zapełniła szeregi wojskowe, gdy nadeszła godzina walki o zrabowaną wolność.

Przepiękne przykłady miłości Ojczyzny, poświęcenia się, męstwa; wzory najszlachetniejszych bojowników, dla których cześć rycerska jest najdroższym klejnotem, czystość, obowiązkowość i bohaterstwo niewiast — to wszystko porywało młode serca, młode umysły i kazało naśladować. To też zaludnił się kraj Sienkiewiczowskimi bohaterami, nie tylko z nazwy (bo mnóstwu dzieciom dawano na chrzcie św. imiona z jego powieści), ale i z czynu, z życia.



On, mistrz, choć sam nie brał udziału w zdobywaniu wolności i nawet się jej — niestety — nie doczekał, bo umarł w r. 1916, przecież walczył o nią całe życie swoim słowem, a nawet można powiedzieć, że był pośrednio twórcą bohaterstwa naszych wojsk, wychowawcą i nauczycielem najlepszych wodzów i żołnierzy.

Czyż bowiem nie zmuszał do naśladowania taki niezłomny w swym poczuciu obowiązku żołnierskiego Skrzetuski z „Ogniem i mieczem"?... Taki przedobry, przez wszystkich ukochany Longi-

nus Podbipięta, który wśród deszczu strzał tatarskich oddaje swą czystą duszę w ręce Królowej Anielskiej.. Taki nieustraszony, dzielny i zawsze zwycięski, choć wzrostem nieduży, Wołodyjowski, niezapomniany obrońca Kamieńca, który wolał śmierć znaleźć pod gruzami twierdzy, aniżeli się poddać wrogowi... Kogoż nie nauczył wojennych forteli pocieszny, stary Zagłoba, wierny druh wszystkich zacnych wojowników?... Któż nie umiłował nawet zabijaki, Andrzeja Kmicica i nie zrosił oczu łzą w chwili, gdy go zobaczył pokajanego w murach Częstochowy, gdzie na ofiarę i na przebłaganie Przeczystej Panienki składa swoje skarby, swoje „kamuszki" bezcenne... A kogoż nie natchnie świętym uczuciem ufności w pomoc Bożą dla Ojczyzny, choćby w najstraszniejszej chwili niebezpieczeństwa — biała postać przeora Kordeckiego, błogosławiącego krzyżem garstce obrońców na murach Jasnej Góry... Która z dziewcząt polskich nie chciałaby być podobną do Heleny, Oleńki, do Baśki — podobną im w życiu, w stateczności, w czystości i kobiecej odwadze?

Tak przemawiała do społeczeństwa cała „Trylogia" Sienkiewicza, tak wychowywały jego dzieła, których tyle zostawił narodowi w spuściźnie po sobie. I nie tylko narodowi własnemu. On całemu światu, całej ludzkości, w nieśmiertelnej powieści z czasów męczeństwa pierwszych chrześcijan, w owym pytaniu Piotrowym do Chrystusa „Dokąd idziesz, Panie" — wskazał jedyną drogę prawdy i zbawienia. „Quo vadis" tłumaczone na wszystkie języki, z pewnością przysporzyło Kościołowi wyznawców i wzbudziło niejednego męczennika, zarówno w Rosji, w Meksyku, jak i w dzisiejszej Hiszpanii, oddających chętnie życie dla chwały Imienia Bożego.

Z ilustracji Juliusza Kossaka do Trylogii Sienkiewicza: na lewo: śmierć Podbipięty, na prawo: Zagłoba z Bohunem, pułkownikiem Kozaków, z którymi tyle kłopotu miewała Rzeczpospolita.



A któż lepiej niż Sienkiewicz, odmalował dzieje naszego stosunku z przewrotnym zakonem krzyżackim? Kto raz przeczytał „Krzyżaków“, ten do śmierci nie zapomni postaci oślepionego przez nich okrutnie Juranda ze Spychowa, gdy się doprasza oddania mu ukochanej córki. Później roztoczy jeszcze mistrz przed oczami naszymi męstwo husarii skrzydlatej, lecącej „Na pole chwały“ pod wodzą króla Jana aż pod Wiedeń ku obronie zagrożonego Krzyża.

Wreszcie i dla najmłodszych czytelników zostawił ten wielki wychowawca narodu książkę-przykład, jak należy od dziecinnych już lat przez kształcenie w sobie charakteru, wyrabianie odwagi, samodzielności, przygotowywać się do tego, by stać się później wartościowym obywatelem swego kraju. Nie powinno się znaleźć ani jedno dziecko polskie, któreby nie znało powieści „W pustyni i w puszczy“ i nie starało się naśladować młodziutkiego jej bohatera Stasia Tarkowskiego.

Każde dzieło Sienkiewicza, tak przepięknie i wyraziście przedstawiające czasy, dzieje i ludzi naszej wielkiej przeszłości, stawało się źródłem natchnienia i dla malarzy. Powstawały zatem niezliczone obrazy, w których jak żywi, występowali bohaterowie Sienkiewicza. — Dwa takie malowidła pędzla Juliusza Kossaka, ojca sławnego dziś mistrza Wojciecha, przedstawiają nasze ryciny. Na pierwszej widzimy walkę śmiertelną Podbipięty, otoczonego pod olbrzymim dębem przez mrowie tatarskie. Na drugiej oglądamy pana Zagłobę wraz z Bohunem, dowódcą Kozaków, z którymi Polska często prowadzić musiała krwawe wojny.

Wdzięczność i cześć po wszystkie czasy niech żyje w narodzie dla wielkiego Twórcy „Trylogii“, który wszystkie swoje siły oddał dla dobra Polski, pragnąc przygotować jej zastępy najdzielniejszych obrońców, światłych obywateli, mądrych wodzów i przewodników, by wieść ją mogli zawsze górną drogą ku chwale i szczęściu przyszłych pokoleń.

E. Oleska

Jak teraz pisać będziemy

VI. **Oddzielnie** pisze się również takie określenia jak: od dawna, od niedawna, od razu, od niechcenia, od dołu, po cichu, po ciemku, po pańsku, po dawnemu, po czemu, po części, po pierwsze, po kolei, po prawdzie, po społu, po południu, po temu, po wszystkiemu.

Razem zaś: pokrótce, pomału, powoli, pojutrze, popojutrze, poniewczasie, potem (jeżeli ma to samo znaczenie co słowo: następnie, bo jeśli nie, to pisze się oddzielnie n. p.: po tym, co się stało wczoraj, nie można się spodziewać niczego dobrego).

Oddzielnie: pod dostatkiem, pod spodem. **Razem:** podówczas.

Oddzielnie: w prawo, w poprzek, w zamian, w bród, w czas, w dal, w koło, w ogóle, w razie, w przód, w skok, w skos i t. p. **Razem:** wcale, wkrótce, wniwecz, wówczas, wpław, wprost, wprawdzie, wraz, wskróś, wszerz, wzdłuż, wzwyż.

Oddzielnie: z cicha, z grubsza, z lekka, z rzadka, z pańska, z pyszna, z daleka, z góry, z dołu, z tyłu, z początku, z rana, z dawna, z pomocą, z pewnością, z powrotem, z czasem, z kolei, z powodu. **Razem:** zgoła, zwolna, niespełna, znikąd, zewsząd, zowąd, skąd, znienacka, znowu, zrazu, zresztą.

Oddzielnie: za co, za to, za nic, za darmo, za bezcen, za dnia, za widna, za świeża, za młodu, za cienki, za daleko, za nisko, za wiele, za granicą, za mąż, za pomocą i t. p. **Razem:** zatem (jeżeli ma to samo znaczenie, co słowo: więc), zawczasu, zanadto, zadość, zaiste, zaledwie, zanim, zapewne, zaprawdę, zarówno.

Wreszcie **oddzielnie** pisze się życzenie: dobry wieczór, dzień dobry, ale **razem:** dobranoc.

Oddzielnie: dzień w dzień, rok w rok. **Razem:** rokrocznie.

Oddzielnie: raz wraz, raz za razem, pół na pół, sam na sam, wet za wet, kiedy niekiedy, tędy owędy, mniej więcej. **Razem:** gdzieniegdzie.

——:o0o:——